

GILGAMESZ

SYN NINSUN I LUGALBANDY

Są to fragmenty eposu babilońskiego z XII w. napisanego przez Sinliqiunninni.

Zamieszczone fragmenty pochodzą z przekładu R. Stillera.

Widział świat wszystek po kresy światła.

Poznał morze i góry przemierzył.

W mrok najgłębszy zajrzał.

Chwilę postął i wrogów pokonał.

Miał świadomość, tego co widział ,

a co przegrał.

Przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu...

Widział rzeczy zakryte i wiedział tajne.

Przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu....

W drogę daleką wyruszył, przebył drogę

ogromną, a wrócił z powrotem.

Na kamieniu wyrył opowieść

o trudach.

TABLICA I

Większy jest nad wszystkich mężów... w dwóch trzecich bogiem będący, w jednej trzeciej człowiekiem. Widok jego ciała jest niezrównany. Głowa jako byk nosi wysoko, ciosów jego oręża z niczym nie zrównasz, drużyna jego staje na odgłos bębna. Bóg słońca, niebieski Szamasz, urodą go obdarzył, a bóg burzy, Addu, wielkim męstwem. Na ich obraz przez wielkich bogów stworzony, boską siłę posiada. Pierś jego – powiadają - na 12 łokci szeroka, członek jego – powiadają - mierzy 3 łokcie.

Jako król wielki i potężny otoczył murami Uruk – gród i spichlerz świętej Rady...

Widzą więc wszyscy czyny męża, którego głowa jak u byka wzniesiona, którego oręża cios nie ma równych, którego drużyna staje na odgłos bębna.

A w sypialniach skarżą się mężowie Uruku: “Gilgamesz chłopców od rodziców odbiera. Po nocach rozszalały ciała zażywa. Wielki a wszystkowiedzący dziewice rodzicom odbiera. Gilgamesz zabiera dziewice przeznaczone dla męża. Na wojny chodzi i zabawia się. Chce mieć pierwszą noc z oblubienicą.”

Ich skargi posłyszał Anu, bóg nieba gwiaździstego i ojciec bogów. Boski władca Uruku wezwał wielką Aruru, biegłą w stwarzaniu, i rzekł: “Ty, Aruru stworzyłaś Gilgamesza. Stwórz teraz istotę jemu podobną. Niechaj ci będzie jak jego odbicie, jako burza sercu tamtemu równa. Niech w gród Uruku wstąpi, z Gilgameszem porywczym pójdzie o lepsze. Niechaj dzięki temu Uruk odpocznie.”

To usłyszawszy, Aruru stworzyła w sobie istotę na podobieństwo Anu. Ręce swe umyła, uszczknęła gliny, plunęła na nią i w step rzuciła. Walecznego Enkidu w stepie stworzyła.

Spotkał go u wodopoju pewien myśliwy. Gdy wrócił do domu, powiada do swego ojca: “Ojcze! Mąż jakowys ze wzgórz się zjawił. Siła jego na cały kraj nasz ogromna. Potężny jest jako zastępy Anu. Nieustannie ugania po wszystkich górach. Z dzikim bydłem karmi się trawą. Do wodopoju się tłoczy ze zwierzętami. Stopę swą wciąż stawia u wodopoju. Straszny mi jest. Niczym do niego podejść. Ja wykopię jamę – on ją zasypie. Ja postawię paści – one je poniszczą. Z rąk mych wyprowadza dziką zwierzynę. Miesza moje zajęcia na stepie!”. Rzekł mu ojciec: “Pójdź do Uruku, tam jest Gilgamesz, którego jeszcze nikt nie pokonał. Opowiedz o notedze tego nrzvhsza.

Poproś go o nierządnicę ze świątyni Isztar i weź ją ze sobą. Ona go powali jak mąż potężny. Skoro ją ujrzy, wnet zbliży się do niej. Wtedy obcy się uczyni dla dzikich zwierząt, które z nim wyrosły na jego puszczy.”

Gilgamesz kazał myśliwemu zabrać z przybytku Isztar nierządnicę Szamchad.

W trzy dni miejsce swego przeznaczenia ujrzeli, w zasadzce siedli. Przyszło dnia trzeciego dzikie bydło do wodopoju i on z nim, Enkidu. Rzecze myśliwy: “Oto on, niewiasto. Obnaż swe piersi, przyrodzenie odsłoń, aby mógł cię posiąść. Zbądź się wstydu, wzbudź w nim żądzę, szaty swe rozrzuć, ukaż mu się naga. Spraw, była w nim wezbrała. Niechaj legnie na tobie. Uczyni mu, dzikiemu, sprawę kobiecą miłą. Obcym się uczyni dla dzikich zwierząt, które z nim wyrosły w puszczy.” Obnażyła Szamchad swe szaty, srom odkryła. Ujrzał to Enkidu i zapomniał, gdzie się był urodził. Przez sześć dni i siedem nocy wciąż dopadał i zapładniał Szamchad. Aż siódmego dnia miłością się nasyciwszy na zwierzęta swoje zwrócił oblicze. obaczywszy Enkidu, w skok pierzchyły gazele. Porwał się Enkidu, lecz ciało ma słabe, nogi w ziemię mu wrosły. Oblaskawił się Enkidu, ale zyskał za to rozum i słyszenie rozszerzył.

Spytała Szamchad: Enkidu, czemu ze zwierzętami się w stepie uganiaasz ? Pójdź do Uruku, kędy włada Gilgamesz, mocarz wyborny, wśród potężnych potężny. Ujrzysz go i pokochasz jak siebie samego.

Odparł Enkidu: Prowadź mnie Szamchad do miasta Gilgamesza, wyzwę go do walki. Jam jest w stepach zrodzony, jam jest mocarz.

Ostrzegła go Szamchad: Chodźmy, porzuć jednak swój występny zamiar, on jest silniejszy od ciebie. Gilgamesza ukochał Szamasz, bóg słońca, a Enlil i Ea rozszerzyli jego ucho na głos mądrości. Jeszcze tyś ze wzgórz nie przyszedł, już Gilgamesz we śnie cię ujrział:

W Uruk zaś mówił do matki Gilgamesz: Matko, sen widziałem w nocy. Szedłem po ulicy, gdy wtem spadł topór niezwykły. Widok jego radość mi sprawił i pokochałem go. Podjąłem go i przy boku zawiesiłem.

Wtedy dał się słyszeć głos Aruru: Człowiekiem ów topór. Tak przyłgniesz do niego jak do niewiasty. Zrównałam go z tobą, więc mocny to towarzysz i zbawca przyjaciela w potrzebie. Mocny jest jako zastępy Anu.

Na co odparł Gilgamesz: Niech spada na mnie największe z nieszczęść, bylebym sobie zyskał mocnego druha.

TABLICA II

Powiodła Enkidu do chaty pastuszej. Tam przybył do niego jeden z mieszkańców Uruku na skargę: “Gilgamesz wydaje pozwolenia na małżeństwa i on pierwszy ma sprawę z oblubienicą, małżonek po nim. Taka jest wola bogów.” Usłyszawszy to Enkidu rzecze: “Wiedź mnie Szamchad do Uruku. Do walki Gilgameszowi rzucę wyzwanie.

Gilgamesz miał sprawę z Iszcharą, przyszłą oblubienicą, nocę z nią spędzał. Drogę mu zaszedł Enkidu, drzwi nogą zagroził, do weselnego domostwa nie wpuścił. Starli się jako dwa byki, strzaskali odrzwia i murem zatrzęśli. Jednak Gilgamesz gniew swój powściągnął i uśmierzył. Rzekł tedy Enkidu: “Enlil dał ci rządy nad żyzną ziemią, Anu zawierzył ci miasto swe, Ea ucho twe rozszerzył na głos mądrości. Czemu zachciało ci się do przybytku małżeństwa drogę zamykać i pierwszemu mieć sprawę z oblubienicą. Masz władzę nad ludem, tobie sądzone bitwy wygrywać. Władzy niezmiernej swej źle nie używaj, bądź sprawiedliwy wobec ludu i wobec Szamasza.”

Wysłuchał go Gilgamesz i ucałowali się i przyjaźń zawarli.

Żyją w Uruku, niczego im nie brak, lecz Enkidu z dnia na dzień staje się smutniejszy. Tęskni za wojną, przygodą. Zauważył to Gilgamesz, więc tak rzecze do przyjaciela: “Za dni dawnych, kiedy niebo od ziemi odepchnięto, kiedy ustalono imię człowieka, kiedy Ereszkigal jako łup w kraj podziemny była uniesiona, żagiel swój postawił ojciec Ea, aby płynąć w kraj podziemny, aby wziąć potęgę na potworze gór. Ów zaczął kamieniami razić władcę. Wówczas wyrosło na brzegu Purattu drzewko wierzbowe i rosło aż burza z korzeniami je wyrwała i poniosły je wody Purattu. Wtedy kobieta jakowaś dłoń nań położyła i zaniósła do miasta Uruk, by posadzić je w gaju Isztar. Pragnęła by było z niego owocne krzesło i owocne łoże. Jednak wąż siadł w korzeniach, a ptak Indugut gniazdo w nim założył. Płakał Isztar, lecz brat jej, mążny Szamasz, nie ujął się za siostrą. Wówczas ja, Gilgamesz, za Isztar się ująłem, węża zabiłem, ptaka przepędziłem.

Wyrwałem wtedy z korzeniami drzewo wierzbowe i świętej Isztar dałem je na krzesło i łożo. A ona pałkę i bęben zwołujący dała. Uderzałem w bęben i mężczyzn zwoływałem. A gdy gwiazda wieczorna zaszła, miejsca naznaczyłem, gdzie byłem ze swym bębniem.

O świecie zaś w miejscach naznaczonych gorycz i smutek.

W końcu, przez płacz młodych dziewcząt za mężczyznami, kraj zmarłych się otworzył i wpadł mój bęben w wielkie domostwo. Nie mogłem ich dostać i do dziś nikt mi ich nie przyniósł.

Zwrócił się do przyjaciela Enkidu: Ja ci je przyniosę !

Pouczył go Gilgamesz: Jesteś mąż śmiały, ale posłuchaj mych ostróg.

Nie kładź szat czystych, aby nie poznali w tobie przybysza, włócznią w krainie umarłych nie rzucaj, aby cię przekłuci włócznią nie odstąpili, kobiety, którą kochałeś, nie całuj, kobiety, której nie cierpiełeś, nie bij, bo żalony krzyk cię ogarnie tej, która spoczywa, matki boga Ninazu. Jeśli tam zejdziesz, zostaniesz pod ziemią. Nie idź do kraju umarłych, są inne miejsca, w których możesz spotkać przygodę. Są daleko stąd góry cedrami porośłe, gdzie okrutny przebywa Humbaba, którego imię "grom" znaczy. Chodź, ubijemy go, przyjacielu. Wypędzimy ze świata wszelkie zło.

Na to Enkidu: Widziałem kraj Humbaby, tam się bór ciągnie na wiorst dziesięć tysięcy. Co cię korci do takich wyczynów?!

Z kolei stwierdził Gilgamesz: Chcę postawić stopę na tych górach cedrowych.

Enkidu zauważył : Jakże nam się wdrzeć w bór, kiedy strażnik nie śpi, ni w dzień, ni w nocy. Moc on ma od Szamasza, a męstwo od Addu.

Z woli bogów strzeże cedrów. Humbaba głos ma z grzmiącego potopu, usta jego z ognia, oddech ze śmierci. Do boju rusza orkanem ryczącym, drżą wtedy niebo i ziemia. Nikt się tam nie wdrze.

Spokojnie odparł Gilgamesz: Tylko bóstwa są wieczne, człowiek ma dni policzone, więc może śmierci się lękasz?

Godna była odpowiedź Enkidu: Lękam się, ale chodźmy.

Na wieść o tym lud się zebrał.

Wystąpił Gilgamesz: Słuchajcie mnie mieszkańcy Uruku! Pragnę ujrzeć i ubić Humbabę, przed którego imieniem drżą kraje. Niech cały świat usłyszy jaka ze mnie silna odrośl Uruku. Niech narąbię cedrów i imię swe rozgłoszę po wsze czasy!

Przestrzegli go starsi Uruku: Młody jesteś Gilgameszu, nie wiesz na co się porywasz. Nikt się nie oprze Humbabie, a w jego siedzibie bój tym bardziej nie równy.

Wysłuchawszy doradców rzekł Gilgamesz do Enkidu: Wyznam ci coś, lękam się go bardzo, dlatego pójdziemy tam i ubijemy Humbabę, żeby się nie bać.

Starsi Uruku pobłogosławili go : Oby strzegli cię bogowie. Jednak jeśli chcesz udać się do kraju cedrów, porozmawiaj z Szamaszem, on tam rządzi. Powiedz mu o swym zamiarze.

Wziął Gilgamesz dwa koźlęta i swe berło złote i udał się do świątyni.

Poprosił boga Gilgamesz: Bądź mi pomocny, Szamaszu. Pragnę wkroczyć w kraj cedrowy, przybądź mi w potrzebie.

Łaskawie odparł Szamasz: Mocny jesteś, lecz po co tam pójdziesz ?

Odpowiedział mu Gilgamesz: Widzę umierających ludzi, trupy płynące rzeką. Ja też kiedyś tak spłynę, bo żaden człowiek nie sięgnie nieba. Dlatego wejdę w góry i chwałę swojego imienia utwierdzę. Droga to daleka, więc jak to uczynić bez twojej pomocy ? Po cóż byś mnie natchnął tą myślą, jeśli nie miałbym tego dokonać ? Jeśli wrócę, to przyniosę ci dary i modły.

Na to odparł Szamasz: Ruszaj, Gilgameszu. Drzwi cedrowe uczynisz w moim przybytku, gdy zło, którego nienawidzę, przepędzisz ze świata. Uczynił sobie Humbaba królestwo w krainie cedrów, gdzie tylko Anunnaki mają siedzibę.

Powstrzymał Szamasz siedmiu potężnych, synów jednej matki: pierwszy - huragan, drugi - wicher północny, trzeci - trąba powietrzna, czwarty – burza piaskowa, piąty – wiatr mroźny, szósty – nawałnica, siódmy – piekący wicher. Uradował się Gilgamesz, wziął topór, łuk i kołczan, a mieczem biodra opasał.

Wyruszyli.

TABLICA III

Udali się do świątyni Ninsun.

Gilgamesz rzekł do bogini: Matko, zamierzam iść
w daleką drogę, gdzie mieszka Humbaba.

Odparła zatroskana Ninsun: Szamaszu, dlaczego dałeś
mi za syna Gilgamesza, serce niespokojne w pierś mu
włożywszy ? Dopóki nie wróci, ja, twa oblubienica,
niech ci odmawiam i przypominam byś go chronił.

Niech przed Gilgameszem kroczy Enkidu, który zna
ścieżki. Syna mego, Gilgamesza, jemu powierzam.

Niech więc dzień i noc nie odstępuje, niech go chroni.

Zawołał Enkidu: Nie odstąpię Gilgamesza na krok !

Następnie złożyli ofiary.

Gilgamesz kadził w przybytku.

TABLICA IV

Ruszyli w drogę. Co 20 wiorst kęs jeden odłamywali, co 30 wiorst popas czynili. 50 wiorst przeszli jednego dnia, w trzy dni przeszli drogę czterdziestu dni. Na każdym noclegu przed Szamaszem studnię kopali i ofiary składali.

Rzekł na postoju Gilgamesz: Sen miałem. Z bykami się zwarłem. Jeden byk od innych mnie zasłonił, a mąż jakiś wodą z bukłaka mnie orzeźwił.

Odparł Enkidu: Ten byk to Szamasz rękę dający ci w potrzebie, a ten mąż to bóg twój, Lugalbanda.

Nazajutrz znów powiedział Gilgamesz: Sen miałem. Góra wielka mnie w wąwozie przywaliła. Zjawił się mąż i spod góry mnie wyciągnął.

I wyjaśnił sen Enkidu: Górą tą jest Humbaba. Pokonamy go, a ciało rzucimy na pohańbienie.

Dotarli do lasu cedrowego.

Enkidu zawołał wtedy: Nie chodźmy tam, oniemiało moje przedramię.

Na co odparł *Gilgamesz:* Lwy pokonałeś, z bykami walczyłeś. Mnie się trzymaj i nie bój się śmierci.

Choćbyśmy polegli, imię zostawimy.

TABLICA V

Wypatrują, gdzie Humbaba ślad swój zostawił i zaczynają rąbać drzewa.

Włożył Gilgamesz napierśnik zwany Głos Waleczny, wagi 30 syklów.

Zawołał Gilgamesz: Zabijemy Humbabę !

A na to Enkidu: Nie straszny ci on, bo go nie znasz. Zęby ma smoka, lwa oblicze, w starciu jest jak potop. Na czubku swego ogona i członka ma łby dwóch węży jadowitych.

Odparł Gilgamesz: Dwóch nas jest i Szamasz nas wesprze. Pokonamy go !

Wysłał przeciw Humbabie Szamasz siedem żywiołów. Uderzyły niczym lew, jadowita żmija i smok, niczym płomień i wąż wściekły, niczym potop zgubny, co kraj zalewa, niczym grom. Siedem wiatrów na niego napadło, nie może dać kroku ni w przód, ni w tył. Przeląkł się Humbaba: "kim jesteście, że z bóstwami walczyacie ?!". Cisnął w nich swe pioruny, lecz oni uskoczyli. Gdy siódmy grom dobiegał kresu, wspiął się Gilgamesz do jego sypialni i uderzył. Przestraszył się Humbaba.

Krzyknął Humbaba: Nie znałem ojca, ani matki, Enlil uczynił mnie strażnikiem lasu. Godzi ci się, Gilgameszu, byś mnie oszczędził i uczynił niewolnikiem.

Powiedział Enkidu do Gilgamesza: Nie godzi ci się zostawić go żywym, jego nienawidzi niebieski Szamasz.

Wzniósł więc swój oręż Gilgamesz i uderzył, a Enkidu zadał cios drugi. Od trzeciego ciosu runął Humbaba. Na włóczni dźwignęli głowę Humbaby i Enlilowi ponieśli.

Ujrzawszy ich Enlil się rozgniewał: "Coście uczynili !? Niechaj was ogień pożre !

TABLICA VI

Gilgamesz z brudu się obmył, oręż oczyścił, na kark sobie kędziory odgarnął, w czysty strój się odział i kołpak swój królewski włożył.

Aż na piękność Gilgamesza sama boska Isztar oczy podniosła:

Pójdź do mnie, oblubieńcem mym zostań, nasienia swego użyz mi w darze, bądź mi mężem. Dam ci złoty powóz w burze zaprzęgnięty, będę ci składać hołd.

Odparł gniewnie Gilgamesz: lepiej lica swe piękne umaluj i na rojnych ulicach przebywaj. Ciało swe w powabne suknie odziewaj. Niechaj cię tam weźmie ktokolwiek zechce. Tyś koszyk z żarem gasnącym, gdy zimno. Któremu z kochanków swych byłaś wierna? Niechże ci wyliczę gachów twoich. miłośnika twej piękności w kraju zmarłych zostawiłaś za siebie w okup. Później pasterza kóz kochałaś i w wilka przemieniłaś, że jest przez własnych przyjaciół ścigany, od psów własnych kąsany. Mnie, kochając, tak samo zgubisz.

Isztar rozgniewała się i tak rzekła do Anu: Ojcze, Gilgamesz obelgę mi zadał, wyliczył wszystkie moje plugastwa. Stwórz mi bykołaka, by Gilgamesza uśmiercił. Inaczej kraj umarłych otworzę, by umarli żywych objedli.

Niechętnie odpowiedział Anu: Jeśli bykołaka stworzę, będzie w Uruk siedem lat nieurodzaju, powinnaś więc ziarna dla ludzi nazbierać

A na to odparła Isztar: Nasypałam już ziarna dla ludzi, teraz daj mi zemstę na Gilgameszu!

Runął bykołak na ziemię, od jego chrapnięcia upadło dwustu mężów z Uruku. Złapał Enkidu go za rogi, Gilgamesz za ogon uchwycił.

Miecz mu Enkidu w szyję wraził i ubił bykołaka. Serce mu wyrwali, przed Szamaszem położyli i modły uczynili.

Zakrzyknęła Isztar: Jak śmieliście mnie znieważać i bykołaka ubić!?

Posłyszał te słowa Enkidu, wyrwał członek bykołaka i twarz jej cisnął i zawołał: Obym tylko ciebie mógł tak dostać!

TABLICA VII

Rzecz Gilgamesz do Enkidu, by posłuchał snu jego:

Anu, Enlil i Szamasz zeszli się na radę i taką wiedli rozmowę:

Anu: Cedry ścięli i bykołaka ubili, jeden z nich musi umrzeć.

Enlil: Niech Enkidu umrze.

Szamasz: Z mojego to rozkazu uczynili, dlaczego mają ponieść karę ?

Enlil: Chadzasz z nimi niczym ich towarzysz, nie ujmuj się za nimi.

Tak opowiadał Gilgamesz.

Czemu tak ma być ? Wstawię się za tobą, Enkidu, złote posągi bogom wystawię. Odpowiedział mu Enkidu: Nie marnuj złota, Gilgameszu, bogowie słowa nie cofną. Nie martw się, przecież wszystko, co ludzkie, przemija. Ach, Szamaszu, daj mi zemstę nad myśliwymi i Szamchad, którzy mnie ze stepu wywiedli, przez co śmierć sprowadzili.

Zwrócił się do niego bóg Szamasz: Czemu chcesz zemsty na Szamchad, która cię chlebem nakarmiła i dała Gilgamesza za przyjaciela ?

Zgodził się Enkidu: Dobrze więc, niech Szamchad będzie szczęśliwa, niech umrze ten, kto ją znieważy.

Na drugi dzień rzecz tak Enkidu do Gilgamesza: Sen miałem. Człowieka widziałem o twarzy ptaka burzy. Mocować się z nim zacząłem, ale pokonał mnie. Powiódł mnie w siedlisko mroku, w do m, z którego się nie wychodzi, gdzie nie ma światła. Mieszka ją tam starzy królowie, mieszka tam Ereszkigal, mieszka też Beletseri, pisarka ziemi. Trzyma tablicę losu i w głos ją czyta. Twarz podniosła i mnie zobaczyła: "Już śmierć przywiodła tego człowieka."

Odpowiedział zatroskany Gilgamesz: Ujrzałeś sen nieodwrotny.

Przytwierdził mu Enkidu: Oto choroby duch się w me ciało, jak w szatę przyodział.

Oczy me nic nie widzą, uszy nic nie słyszą, usta nie mówią.

Dwanaście dni leżał Enkidu w łożu, wreszcie tak mówi do Gilgamesza: Przyjacielu mój, bóg wielki mnie przeklął. Nie chciałem iść w bitwę przeciw Humbabie, bałem się śmierci. Teraz umieram w hańbie, na łożu.

TABLICA VIII

Trzynastego dnia zamknął Gilgamesz oczy Enkidu.

Placzie ludzie Uruku, placzie dzikie zwierzęta, jako ja placzę!

Kazał Gilgamesz wznieść Enkidu posąg ze złota, nie skąpił złota,
alabastru i złotych kamieni.

Siedmego dnia pochowano Enkidu,

Gilgamesz złożył ofiary.

Czyż nie będę jak Enkidu?

Jakże mi spokój znaleźć?

Trwogę przed śmiercią poczułem, Szamaszu.

Racz mnie wśród żywych zachować.

Odpart mu Szamasz: Władza królewska ci sądana, nie życie
wieczne. Imię swe rozstawisz, a po śmierci sędzią będziesz wśród
Anunakich. Śmierć to od dawna los ludzki, Gilgameszu,
na co ty się porywasz? Życia wiecznego nigdzie nie
znajdziesz.

TABLICA IX

Płakał Gilgamesz po Enkidu, udał się na pustynię.

Tam postanowił udać się do Utanapisztima, co życia wiecznego dostąpił.

Doszedł do gór Maszu, sięgających szczytami nieba, a piersią podziemia, których strzegą ludzie-skorpiony.

Człowiek-skorpion zastąpił mu drogę : Skąd przybywasz, po co i gdzie podążasz ?

Gilgamesz odpowiedział: Enkidu, przyjaciel mój, umarł, w ziemią się zmienił. Nie chcę podążać jego drogą. Do ojca mego, Utanapisztima, biegnę. W zgromadzenie bogów wstąpił, wśród nich życia dostąpił.

Jego chcę o życie i śmierć zapytać.

Człowiek-skorpion wyjaśnił: Nikt nie przeszedł tych gór, przez dwanaście wiorst jest mrok nieprzenikniony. Przejściem tym przemieszcza się Szamasz-słońce, palący wszystko na swej drodze. Jakże ty się przedostaniesz ?

Wejdiesz w te wrota i nie wrócisz.

Ruszył Gilgamesz przez góry. Przez trzy wiorsty mrok był ogromny, a następnie wielka jasność. To Szamasz szedł na spoczynek, omal go nie spalił.

Gilgamesz zawołał: Szamaszu, jaka droga do Utanapisztima ? Wskaż mi ją.

Szamasz odpowiedział: Gilgameszu, na co ty się porywasz ? Życia wiecznego nie znajdziesz. Jednak twoja wola. Nad morzem mieszka Siduri, boska karczmarka. Ją spytaj o drogę.

Ruszył Gilgamesz. Przeszedł dziewięć wiorst i ujrzał światłość. Zobaczył sad kamienny pełen klejnotów.

TABLICA X

Doszedł do siedziby Siduri, opowiedział jej o swej wędrówce, o śmierci Enkidu i strachu przed śmiercią.

Siduri zaczęła mówić: Kiedy bogowie stwarzali człowieka, śmierć jemu przeznaczili, życie zachowali we własnym ręku. Ty, Gilgameszu, napełniaj żołądek, dniem i nocą obyś wciąż był wesół. Codziennie sprawiaj sobie święto. Dnie i noce spędzaj na grach i płasach. Niech jasne będą twe szaty, włosy czyste. Patrz jak dziecię twej ręki się trzyma. Kobiecą sprawę czyn z chętną niewiastą. Tylko takie są sprawy człowieka.

Gilgamesz poprosił ją: Wskaż mi jednak, Siduri, drogę do Utanapisztima.

Wyjaśniła mu Siduri: Nie ma przejścia przez morze, tylko Szamasz tędy się przeprawia. Na końcu morza woda śmierci drogę przegradza. Poszukaj Urszanabi, przewoźnika, może on ci pomoże.

Porwał Gilgamesz topór i miecz i pobiegł w las. Spotkał tam Urszanabi.

Gilgamesz spytał: Którędy droga do Utanapisztima? Chcę go o życie i śmierć zapytać.

Urszanabi zabrał go do łodzi. W trzy dni przebyli drogę miesiąca i wpłynęli na wody śmierci.

Urszanabi poradził: Weź teraz, Gilgameszu, żerdzie i odpychaj się każdą, nim nasiąknie. Bacz byś wody śmierci ręką nie dotknął.

Utracił Gilgamesz 120 żerdzi, a potem szaty zdarł i wznosił je niczym żagiel.

Ujrzał ich Utanapisztim i o imię Gilgamesza zapytał.

Gilgamesz odpowiedział: Długą drogę przebyłem do ciebie, by cię o życie i śmierć zapytać

Utanapisztim

pouczył go: Bogiem i człowiekiem jesteś w jednym ciele i taki twój los. Nie masz miejsca wśród bogów, dlatego jesteś śmiertelny, bo nic, prócz bogów, nie jest wieczne. Wszystkiemu życie i śmierć przeznaczono.

TABLICZKA XI

Gilgamesz rzekł : Ty jednak jesteś mi podobny, a śmierci uniknąłeś.

Jakżeś wstąpił w zgromadzenie bogów, jakżeś wiecznego życia dostąpił ?

Utanapisztim odparł: Opowiem ci. Szuruppak to stare miasto, blisko stamtąd do bogów. Wielce się wtedy ludzie mnożyli i ogromny hałas czynili. Obudziło to Enlila, który zwołał bogów. Na naradzie postanowiono uciszyć rodzaj ludzki, czyniąc wielki potop.

Jednak Ea było żal ludzi, których sam ulepił, dlatego rzekł do mnie, swego wiernego sługi: "Niech mąż z Szuruppaku dom swój rozbierze i korab zbuduje. Ratuj życie, porzuć mienie, człowiecze, bogactwa znieawidź. Wprowadź w korab z wszelkiej duszy nasienie, ze zwierząt i ptaków niebieskich. Weź wszelkie zboże i swój majątek.

Weź żonę, potomstwo i wszystkich krewnych. Weź biegłych w rzemiośle. Ja tobie pošlę wszelkie zwierzęta stepowe". Nazajutrz zwołałem swoją rodzinę i każdemu prace zadałem. Przed zachodem słońca dnia siódmego korab był gotów. Zepchnięto go do wody, zanurzył się w dwóch trzecich. Włożyłem do niego swoje złoto i srebro, zwierzęta, rodzinę i rzemieślników.

Nazajutrz rano wielka chmura nadeszła, Addu nawet bogów przeraził, schronili się w górach. Spokornieli ludzie, o pomoc prosili

Sześć dni i siedem nocy trwał potop z nieba, zrównał ziemię.

Dnia siódmego wszystko się skończyło, ludzie gliną się stali.

Korab zatrzymał się na górze Nicir. Dnia siódmego wypuściłem gołębia, lecz ten powrócił niebawem. Tak samo jaskółka wróciła, lecz nóżki miała błotem pobrudzone. Wreszcie wypuściłem kruka, lecz ten nie wrócił już, łąd odnalazłszy. Zszedłem na ten łąd wraz z rodziną i przyjacielem Urszanabi. Pozostali też wysiedli, ofiary bogobojne złożyli i rozbiegli się, by ziemię zaludnić nad rzeką Purattu. Ja także ofiarę uczyniłem i kadzidła zapaliłem. Bogowie woń poczuli i jak muchy mnie, czyniącego ofiarę, obsiedli.

Pojawił się też Enlil, a zobaczywszy mnie i korab wielce się rozgniewał: Co za dusza się ocaliła, żaden człowiek miał nie ocaleć.

Odparła Ea: Tyś mądry, jakże więc mogłeś nierozważnie potop uczynić. Chcąc ludzkość ukarać, mogłeś suszę zesłać lub mór lub dzikie zwierzęta.

W gniewie byś ludzkość bezpowrotnie zniszczył.

Ja jego uratowałem, we śnie tajemnicę bogów pozwoliłem zrozumieć.

Rzekł Enlil: Utanapisztim był dotąd człowiekiem, teraz nam jest podobny.

Niech w oddaleniu mieszka, w krainie gdzie wody świat opływające w otchłań uchodzą, gdzie rzeki się kończą, gdzie słońce wschodzi.

I powiedli mnie tam. Lecz dla ciebie, Gilgameszu, któżby się zebrał z bogów, abyś życie znalazł, którego szukasz ?

Spytał Gilgamesz: Cóż mi więc czynić ? W domu swoim ciągle śmierć widzę.

Wyjaśnił mu Utanapisztim: Wiele przeszedłeś, Gilgameszu, dam ci coś na powrót do domu, powiem ci o tajemniczym ziele. Rośnie ono na dnie morza, ma ostre kolce.

Jeśli zioło posiadasz, młodość odzyskasz.

Zanurkował Gilgamesz w otchłań i zioło zdobył.

Jednak podczas podróży kapał się w jeziorze i wąż, zapach zieleń poczuwszy, ziele młodości porwał .

Wielce rozpaczał Gilgamesz, gdyż na darmo wielką odbył podróż.

Nie dane mu było zmienić odwiecznego prawa boskiego.

TABLICA XII



en miał Gilgamesz i rzekł do Urszanabi, który mu towarzyszył:

Prosiłem bogów, by pozwolili Enkidu przynieść moje pałki i bęben. Rzekł wtedy Ea, że wypuści Enkidu z podziemi, by mógł mi prawo ziemi objawić.

Zobaczyłem Enkidu, który rzekł: "Ciało moje, którego dotykałeś, w proch, w glinę jest zmienione". Wielki smutek ta prawda we mnie wywołała. Spytałem się następnie, czy w krainie zmarłych widział duchy wojowników w bitwie poległych, odpowiedział, że widział. Spytałem, czy widział tego, który śmierci się bał, w bitwie nie poległ. Wtedy duch zniknął.

Odpowiedział mu Urszanabi: Ja przewoźnik, nie mnie sny wykladać. W końcu przybyli do Uruku, murem otoczonego.

I taki to był trud Gilgamesza, który wszystko widział i przejrzał, widział rzeczy zakryte, rzeczy tajemne, przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu. Wyruszył w daleką drogę, zmęczył się ogromnie, przyszedł z powrotem, na kamieniu wyrył powieść o trudach.